

Michał HELLER

POWRÓT DO KOSMOLOGII

- S. Toulmin, *The Return to Cosmology — Postmodern Science and the Theology of Nature*, University of California Press, Berkeley — Los Angeles — London, 1985, ss. 283.

W historii filozofii okres nowożytny rozpoczyna się od Kartezjusza. Ale jeżeli tak, to „my już nie żyjemy w 'nowożytnym' (modern) świecie; 'nowożytny' świat należy do przeszłości” (s. 254). Nasz sposób uprawiania nauki i filozofii tak różni się od stylu myślenia, obowiązującego od Kartezjusza do początku XX wieku, jak myślenie średniowieczne różniło się od myślenia „nowożytnego”. Dla podkreślenia tych różnic nasze czasy niekiedy nazywa się okresem „ponowożytnym” (postmodern). Centralnym pytaniem książki Toulmina jest zagadnienie prawomocności uprawiania „teologii naturalnej” w kontekście nowożytnych nauk przyrodniczych. Toulmin używa wyrażenia „teologia naturalna” wymiennie z określeniem „kosmologia”, ale kosmologia dla niego to nie nauka empiryczna o wielkoskalowej strukturze świata lecz raczej tradycyjnie rozumiana filozofia przyrody. Następujący cytat, który wyznacza zresztą główny temat dociekań Toulmina, pozwoli lepiej zrozumieć terminologiczne konwencje tego autora: „Czy 'Wszechświat jako Całość' jest prawomocnym przedmiotem racjonalnego dociekania i spekulacji, albo wręcz prawomocnym przedmiotem ludzkiego języka w ogóle? [...] Czy, mimo wszystko, istnieją rzeczy godne odkrycia a dotyczące całego wszechświata lub miejsca ludzkości w wszechświecie; rzeczy, których ogólność sprawia, że wykraczają one poza fragmentaryczne domeny teorii elektromagnetyzmu, biologii komórkowej, neurofizjologii i całej reszty nauk? Albo, innymi słowy, czy nie ma apelacji od wyroku: 'Co Nauka rozdzieliła, niech żaden Teolog nie stara się połączyć'?” (s. 8).

*UWAGA: Tekst został zrekonstruowany przy pomocy środków automatycznych; możliwe są więc pewne błędy, których sygnalizacja jest mile widziana (obi@opoka.org). Tekst elektroniczny posiada odrębną numerację stron.

Dlaczego teologia naturalna ma stać się kosmologią? Takie utożsamienie „umożliwi teologom zejście z wyżyn transcendentальной metafizyki, na których zbyt często, w ciągu ostatnich dwustu lat, szukali oni ucieczki i jeszcze raz pozwoli im zająć miejsce w świecie konkretnego doświadczenia; bo tylko w tym obszarze ich argumenty będą zdolne wywoływać albo żywy oddźwięk w umysłach słuchaczy, albo rzeczywiste przekonanie w ich sercach” (s. 16). Jak widać, Toulminowi przyświecają wręcz apologetyczne cele.

Zresztą autor przeszedł pod tym względem dość znaczną ewolucję. Omawiana książka jest zbiorem esejów nieco tylko dostosowanych do książkowej postaci. Część pierwsza, zawierająca teksty z 1957 r., prowadzi do mocno sceptycznych wniosków co do możliwości uprawiania odpowiedzialnej kosmologii (filozofii przyrody) w klimacie współczesnych nauk. Część druga, z nieco późniejszego okresu, omawia konkretne przykłady różnych tego rodzaju kosmologii (Koestler, Teilhard de Chardin, Monod, Jacob, Sagan, Bateson). Ostra krytyka miesza się tu ze słowami uznania. Toulmin krytykuje nagminną w tego rodzaju kosmologiach metodę rozciągania pojęć daleko poza teren ich sprawdzonej stosowalności, ale sama problematyka coraz bardziej go frapuje: człowiekowi trudno żyć (i myśleć!) bez filozoficznych syntez. Trzecia część, oparta na najpóźniejszych tekstach (z r. 1979) jest tytułowym „powrotem do kosmologii”. Zdaniem autora powrót ten realizuje się przez odwrót nauk empirycznych od „posługiwania się” biernym, obiektywnie patrzącym na świat obserwatorem i zamienieniu go na obserwatora uczestniczącego w badanym procesie. Bierny obserwator może pozostawać nieczuły na wartości, obserwator współuczestniczący pytanie o wartości musi postawić prędzej czy później. W ten sposób kończy się dychotomia faktu i wartości, dychotomia, która dotychczas, „odcinała naukę od jakiegokolwiek bardziej wszechobejmującej kosmologii, mającej etyczny lub religijny wydźwięk” (s. 247).

Ale tu — przyznam się — czekało mnie rozczarowanie. Drogą do nowej kosmologii, zdaniem Toulmina, ma być ekologia i psychoterapia. One to są „jedynymi lub najbardziej legalnymi spadkobierczyniami naturalnej teologii” (s. 268). Pytanie „dlaczego istnieje cokolwiek raczej niż nic?” jest ucieczką; prawdziwy problem kryje się w kwestii: „jak postępować z naszymi współstworzeniami tak, by było to zgodne z właściwym każdemu stworzeniu miejscem we wszechobejmującej strukturze rzeczy?” (s. 269). W tym punkcie filozofia Toulmina zamienia się w ideologię. Uważam, że poważnym brakiem omawianej książki jest jej rozwlekłość. Zbyt często Toulmin opowiada na kilku stronach to, co dałoby się z powodzeniem zmieścić w dwu

lub trzech akapitach. Ale gdy dochodzi do „nowej kosmologii”, wydaje się jakby nie miał zbyt wiele do powiedzenia. „Powrót do kosmologii” kończy się dość nieoczekiwanie kilkoma niezbyt wyraźnymi postulatami pod adresem przyszłej „naturalnej teologii”.

Książkę jednak z pewnością warto przeczytać. Interesująca jest ewolucja poglądów samego Toulmina. Za bardzo dobre uważam filozoficzne analizy oparte na historycznym materiale dotyczącym rozwoju idei kosmologicznych. Pod tym względem książka jest symptomatyczna: pozytywistyczny sceptycyzm lat pięćdziesiątych został przewyciężony, synteza o charakterze kosmologicznym, czy nawet teologicznym, staje się ze wszech miar pożądana, ale gdzie jej szukać [...]? To jeszcze ciągle stanowi raczej sprawę wycucia niż wniosowania.